Nr 201. Kraków, Wtorek 3 Września 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 września.

Sesya parlamentu angielskiego po sześciomiesięcznych obradach została onegdaj zamknięta mową tronową. Na wstępie zaznacza mowa tronowa, że stosunki Anglii z obcemi mocarstwami są jak najserdeczniejsze. Od czasu rozpoczęcia sesyi parlamentarnej nie zaszło nic takiego, coby mogło osłabić wyrażoną podówczas silną nadzieję w utrzymanie europejskiego pokoju. Z zadowoleniem zaznacza mowa tronowa zwycięzkie odparcie Mahdistów, usiłujących przekroczyć południową granicę Egiptu, tudzież wspomina o zawartej konwencyi samoańskiej, która obecnie przedłożoną została do zatwierdzenia senatowi zjednoczonych stanów Ameryki. Król belgijski zgodził się za inicyatywą Anglii na zwołanie w jesieni do Brukseli konferencyi mocarstw europejskich dla naradzenia się nad obecnem położeniem handlu niewolnikami na lądzie i morzu i nad środkami usunięcia tego handlu. Z Francyą przyszło do porozumienia co do uregulowania sporów granicznych, dotyczących zobopólnych posiadłości w zachodniej Afryce. Z Niemcami i Francyą zawartą została konwencya pocztowa i telegraficzna. Ani jednem słowem nie wspomina mowa tronowa o wizycie cesarza Wilhelma, a przeto wobec Europy pragnie rząd angielski nadać tej wizycie charakter czysto tylko familijny. Uchwalone przez parlament kredyty na powiększenie środków obrony kraju na morzu pozwolą, jak się wyraża mowa tronowa — poddanym królowej pracować dalej spokojnie w swych przemysłowych przedsiębiorstwach. Mowa tronowa wspomina w końcu o wzmaganiu się dobrobytu na polu rolniczem i przemysłowem i kończy się temi słowy: „Szczęśliwą jestem, iż wszędzie widoczne są pocieszające objawy wzrastającego dobrobytu, co jest owocem zbudzonego napowrót zaufania."

Ostatni ten ustęp mowy tronowej trudno pogodzić z objawami, których widownią obecnie jest głównie stolica Anglii. Strejk bowiem londyński czem raz szersze przybiera rozmiary i pociąga za sobą niesłychane straty ekonomiczne. Jeszcze dotąd nie przyszło do porozumienia pomiędzy strejkującymi a odnośnemi towarzystwami, dysponującemi warsztatami w dokach, ponieważ ostatnie nie chcą się zgodzić na żądane podwyższenie płacy robotników. W sprawę tę wdali się już nawet arcybiskup londyński, kardynał Manning i zastępca lorda majora, Aldermann Luck, którzy z dyrektorami konferowali. Ostatnie depesze doniosły nam o zawieszeniu pracy robotników młynarskich w Deptford i robotników hut żelaznych w Keighley. Nadto komitet strejkujących robotników w dokach wydał odezwę do wszystkich robotników, wzywając ich do ogólnego zaprzestania pracy w dniu dzisiejszym, jeśli towarzystwa warsztatów portowych nie zgodzą się na żądania robotników. Dziś zapewne otrzymamy dalsze szczegóły o przebiegu tego groźnego ruchu robotniczego.

Ruch ten atoli nie przeszkadza wcale temu, że dzienniki angielskie zgodnie z mową tronową oceniają korzystnie prace ubiegłej sesyi parlamentarnej, a nawet zajmują się już zadaniami przyszłej sesyi, która prawdopodobnie wysunie na pierwszy plan sprawy irlandzkie. Wiadomo, iż rząd przygotowuje dwie ważne ustawy dla Irlandyi, z których jedna, dotycząca założenia katolickiego uniwersytetu w Dublinie, zapowiedzianą już została we środę w Izbie niższej, a co do drugiej, odnoszącej się do irlandzkiego bilu o zakupnie ziemi, złożyć ma bliższe wyjaśnienia naczelny sekretarz Balfour na zgromadzeniu w Edynburgu. Zwolennicy Parnella przyznają, iż polityka rządu co do systemu nauki w Irlandyi zachwieje przymierzem między nimi a angielskimi radykalistami, ale oświadczają zarazem, iż dla nich jest rzeczą wprost niemożliwą odrzucić projekta rządu.

W angielskiej księdze błękitnej o Zanzibarze znajduje się nowy przyczynek do ocenienia stosunków między Niemcami a Anglią w Afryce wschodniej. Według londyńskiej depeszy *Vossische Ztg* treść zawartych tam not nie jest nową, lecz dowodzi ona najlepszego porozumienia między Niemcami a Anglią na wschodniem wybrzeżu Afryki. Ekspedycyę Wissmanna popiera wszelkiemi siłami angielski reprezentant w Zanzibarze. Konsul Portal donosi Salisburemu 24go czerwca, iż wszystko wskazuje na rychły rozkwit handlu wzdłuż niemieckiej linii wybrzeża. Przedłożenie księgi błękitnej, pisze tenże dziennik, w tym czasie, kiedy sprawy wschodnio-afrykańske nie są na porządku dziennym, ma na pierwszej linii na celu stwierdzić wobec strony angielskiej fakt zupełnego i niezamąconego porozumienia, co wobec [illegible] przeciw polityce kolonialnej, popieranej przy ekspedycyi Emina baszy, nie bez znaczenia.

Prywatne telegramy z Berlina uważają za rzecz prawdopodobną, iż car w najbliższych dniach złoży wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Także *Berliner Tageblatt* donosi z Kopenhagi, iż car we wtorek lub we środę na jachcie „Carewna" jedzie do Kiel i odwiedzi cesarza w Poczdamie. D. 7 września [illegible] na urodziny królowej duńskiej. [illegible] rozchodzi się pogłoska, że car [illegible] wysłanie następcy tronu na wystawę paryską.

Cytowaliśmy niedawno artykuł *Köln. Ztg*, który [illegible] znaczeniu nowej ustawy wojskowej francuskiej, zachęcał do podniesienia obronności państwa niemieckiego. W ślad za tem czytamy już dziś w pismach berlińskich, iż w ministerstwie wojny pracują nad ułożeniem zupełnie nowej ustawy wojskowej. Nie będzie tu chodziło o pojedyncze tylko zmiany i poprawki, ale o gruntowną i jednolitą reorganizacyę całego ustroju armii.

O tej reorganizacyi myślą oprócz rządu także oddane mu organa. I tak berliński *Tageblatt* występuje z propozycyą nałożenia nowego podatku wojskowego na wszystkie tę osoby, których do wojska nie zaciągniono i to aż do 39 roku życia, w którym się kończy służba czynna w wojsku i obronie krajowej. Zdaniem pisma tego, przysporzyłoby to państwu pokaźne sumy na wzmocnienie siły obronnej „w celach pokojowych." Pismo to twierdzi wreszcie, iż niemieckie ustawodawstwo wojskowe jest przestarzałe i „czas najwyższy, aby stworzyć jakąś całość."

Wiadomości nadchodzące z Francyi donoszą, iż prezydent Carnot nie wyda już żadnego orędzia do narodu przed wyborami, lecz minister spraw wewnętrznych prześle prefektom odpowiedni okólnik. Natomiast jednak ogłosił hrabia Paryża manifest do wyborców, który w całości brzmi, jak następuje:

„Francuzi! Zbliża się rozstrzygająca walka. Chodzi o to, aby wydrzeć władzę partyi, która wam zagraża, która przyniosła szkodę publicznemu majątkowi i naruszyła najdroższe wasze uczucia. Oby wszyscy dobrzy obywatele zmierzali wspólnie do tego celu; nic niech ich nie rozdziela. Konserwatyści! pozostańcie zjednoczeni! Wy wszyscy zwolennicy monarchii, która was około siebie skupiła, a której reprezentantem jestem. Dajcie przykład zgody i patryotyzmu. Jeśli nie macie kandydatów, popierajcie ich energicznie. Zresztą kierujcie się koniecznością walki i nie traktujcie jako nieprzyjaciół tych, którzy zwalczają tych samych, co wy, przeciwników. Wasi nowi mandataryusze będą mieli do spełnienia wielkie zadanie. Po zaspokojeniu najnaglejszych potrzeb, przywrócą oni krajowi prawo stanowienia o sobie. W r. 1884 usunęła republikańska partya przeciw swej zasadzie i swoim zobowiązaniom z konstytucyjnych ustaw postanowienie, które zastrzegało przyszłość; chciała ona Francyę uwięzić w republice i zamknąć wszelką legalną furtkę wyjścia. Nowa rewizya położy kres temu przymusowi, powróci głos narodowi i przygotuje taki rząd, który ma przywrócić religię i pokój, naszym instytucyom nadać stałość, naszemu demokratycznemu społeczeństwu spokój w wykonywaniu jego swobód. Skoro wybije godzina, przypomnicie sobie, czem monarchia była w przeszłości. Powiedziałem wam, czem ma ona być w przyszłości. Katolicy, chrześcianie, czyż moglibyście się wahać? Któryż rząd daje wam więcej od monarchii rękojmi co do wychowywania waszych dzieci i co do poszanowania waszego sumienia, któryż rząd mógłby lepiej szanować religię i zapewnić jej kapłanom niezależność, której potrzebują do wykonywania swej misyi? Imperyaliści, nie żądam od was, abyście się zaparli swych tradycyj, ależ czyż odmówicie waszego poparcia silnej za zgodą narodu monarchii w dniu, w którym się okaże, iż ona jedynie oznacza zbawienie? Wy, którzy w dobrej wierze staraliście się utworzyć uczciwą i konserwatywną republikę, nie zechcecie wiecznie popierać tej formy rządu, którą własne jej rezultaty potępiły. Wy wszyscy wreszcie, którzy pragniecie podniesienia Francyi na zewnątrz i wewnątrz, napróżno będziecie żądali tego od jednodniowego rządu. Tylko monarchia może wam to dać; będzie to dziełem jutra. Do dzieła! Głosujcie bez trwogi, nie obawiajcie się siły, która dość długo trwać będzie, aby wszystko przeprowadzić. Miejcie ufność w Bogu, który w wasze ręce złożył losy ojczyzny. Podp. *Filip hr. Paryża*, Sheenhouse, 28 sierpnia."

Jak widzimy, w manifeście powyższym apeluje wnuk Ludwika Filipa do wszystkich, którzy zwalczają obecny rząd, a więc zarówno do bulanżystów, jak i imperyalistów. Czyni on także przyrzeczenie katolikom, a do władzy chce dojść za wolą narodu, a więc za pomocą plebiscytu. Dotychczas bulanżystowskie pisma jeszcze nie wydały swego sądu o manifeście, natomiast zaś organa monarchistyczne zgadzają się nań zupełnie, podczas gdy prasa republikańska wskazuje, iż głos hr. Paryża dowodzi, że Orleaniści idą ręka w rękę z bulanżystami.

Opinione omawia zachowanie się robotników włoskich, którzy w Marsylii i Toulonie występowali [illegible] przeciw rządowi włoskiemu i trójprzymierzu. Dziennik ten zapytuje, kto upoważnił robotników do postępowania w ten sposób? Obecność funkcyonaryuszów rządu francuskiego przy tych [illegible] manifestacyach jest ciężkiem przewinieniem przeciw prawidłom międzynarodowym. *Riforma* powiada, iż Crispi może być dumnym z podobnych zaczepek, które pojmują należycie wszystkie stronnictwa, oprócz ludzi, stawiających interesa zagranicy ponad interesa własnej ojczyzny.

W Rzymie zaczęły już krążyć alarmujące wiadomości o położeniu w Szoa. Szczególnie w Harrar ma się objawić wielkie niezadowolenie z powodu wysokich kosztów, jakie spowodowała podróż Makonena. *Riforma* uważa te wszystkie wiadomości za nieuzasadnione. Według ajencyi Stefaniego zaś, miał otrzymać szef misyi szoańskiej [illegible] Antonelli listy z Szoy z dnia 1go sierpnia i z Harraru d. 10 sierpnia, które zapewniają, iż w owych okolicach panuje zupełny spokój. Król Menelik z Szoy będzie się z końcem września koronował jako negus Abissynii i otrzyma namaszczenie od biskupa Matthewsa. Mianowani przez Menelika w obsadzonych prowincyach gubernatorowie i jenerałowie znajdują się na swych posadach. Miasto i kraj Harrar są zupełnie spokojne. Ras Aluli nie trzeba się już obawiać. Program Menelika zostanie przeprowadzony, a włoski wpływ w Abissynii na teraz jest zapewniony.

Według wiadomości, otrzymanych z Konstantynopola przez londyńskie dzienniki, zaczyna ruch powstańczy pochodzący z Krety opanowywać inne wyspy tureckie archipelagu. W Konstantynopolu podobno przekonano się, iż agitacya ta jest dziełem tego samego komitetu rewolucyjnego, który wzniecił powstanie na Krecie. Na wyspach Rodus i Lemnos gotuje się wszystko, a stosunek między ludnością chrześcijańską i mahometańską ma być bardzo naprężony. Na wyspie Samos, stanowiącej księstwo pod zwierzchnictwem sułtana, dały się już podobno spostrzedz objawy blizkich rozruchów. Ile w tych wiadomościach jest prawdy, tego na razie nie można stwierdzić. Słusznem jest jednak zapatrywanie, iż sytuacya na mniejszych wyspach zależną będzie od energii, jaką Porta rozwinie na Krecie, tudzież od przytłumienia rozruchów na tej głównej wyspie. Porta zupełnie swobodnie może tam rozwinąć swoją akcyę; Szakir basza rozporządza znaczną siłą zbrojną, która wciąż otrzymuje posiłki. Miasta i wszystkie dostępne punkta wyspy są w rękach tureckich, a powstańcy trzymają się jeszcze tylko w niedostępnych górach. Sądząc z zarządzeń Szakira baszy, zdaje się, iż teraz na seryo weźmie się do nich; wydał on nową proklamacyę, zapowiadającą nowy wymarsz wojsk w głąb kraju. Jeżeli mu się uda zwyciężyć powstańców w ich kryjówkach, wówczas nie wiele już będą znaczyły rozruchy na innych miejscowościach wyspy. W Konstantynopolu należy się ostatecznie zdecydować albo na ustępstwa, albo na energiczną akcyę.

Co się tyczy Armenii, dowiaduje się *Standard* z Berlina, iż reprezentanci Anglii i Włoch podobno przedstawiali sułtanowi konieczną potrzebę zadośćuczynienia słusznym żądaniom ludności tego kraju. W ubiegłą środę oświadczył podsekretarz stanu Fergusson w Izbie gmin na odnośną interpelacyę Channinga, iż rząd ma pewne powody do przypuszczania, że sułtan i jego doradcy starają się położyć kres nieznośnym stosunkom w Turcyi azyatyckiej; Porta wysłała też dlatego nowego gubernatora do Armenii, który już niejednokrotnie dał znakomite dowody swej bezstronności, energii i sprawiedliwości. Rząd angielski — powiedział Fergusson — niczego nie zaniedbał, co, dając się pogodzić z rozsądkiem, mogło wpłynąć na zniewolenie rządu tureckiego do zapobieżenia powtórnym ekscesom Kurdów w Armenii. Pogłoska o rozbrojeniu ludności armeńskiej nie sprawdza się.

Silniej dziś biją serca ludności wszystkich warstw, gdy najmiłościwszy Monarcha przybywa w granice naszego kraju.

Charakter czysto wojskowy podróży cesarskiej nie dopuszcza tak ogólnego udziału, takiego powitania i hołdu, takiego ugoszczenia, które byłoby wyrazem naszych uczuć.

Z rokiem każdym wzrasta cześć i sława, opromieniająca imię Cesarza Franciszka Józefa w dziejach naszego stulecia — potęguje się wśród poddanych wierność, uwielbienie, gotowość do poświęcenia na każde skinienie Tego, który jest wzorem monarchów, najtroskliwszym ojcem swych ludów, najsprawiedliwszym ich rzecznikiem i obrońcą.

Z łaski Bożej płynie władza prawowitych monarchów — ale ta łaska Boża jest zdwojoną dla ludów, gdy Opatrzność powierza nad nimi panowanie swym wybrańcom, zdobi ich we wszystkie cnoty i zlewa na nich wyjątkowe dary. Jest tajemny węzeł między panującym i poddanymi, ale nigdzie może pojęcie monarchizmu jako rodziny i ojcostwa nie uwidoczniło się jawniej i silniej, jak wśród ludów monarchii habsburgskiej za panowania Cesarza Franciszka Józefa!

Im cięższe próby i ciosy, im donioślejsze zadania dziejowe, tem bardziej ten związek ojca z rodziną ludów Jego berłu poddanych staje się obopólnie źródłem pociechy, podnietą do obowiązków i odpowiedzialności historycznej, oraz ufności w przyszłość.

Uczucia ludności naszego kraju są tem żywsze, im więcej nauczyły nas doznawane niedole oceniać błogosławieństwa takiego panowania, którego każdy czyn nosi znamiona wielkodusznej woli, wysokiej mądrości i sprawiedliwości.

Dzielić wszystkie cele, dążenia Ojca ludów, jest obowiązkiem synowskim poddanych; dzielić także Jego cierpienia i korzyć się przed Majestatem cnoty, jest potrzebą serc. Wdzięczność za wszelkie dobro, tak hojnie spływające na kraj nasz, za rozkucie węzłów krępujących swobodę naszej mowy, za wymiar wolności i uznanie naszych praw, owszem rozszerzenie i zapewnienie ich zakresu, za troskliwą pieczę i życzliwą zawsze wolę ku nam miłościwie zwróconą — ta wdzięczność właściwa Polakom łączy się z nadzieją w wielkie posłannictwo tej Monarchii i tego Monarchy,

Wycieczka do Lizbony.

VII.

Muzeum archeologiczne, stare miasto i Estrella.

Skończyliśmy wczoraj naszą wędrówkę po mieście na kaplicy św. Rocha, której trzęsienie ziemi nic nie zrobiło. Jakie były jego skutki, widać i dziś na ruinach kościoła *da Carmo*, któreśmy już oglądali z dołu, idąc do placu dom Pedra. Wstępujemy dziś do niego, żeby zwiedzić pomieszczone tam muzeum archeologiczne.

Z kościoła pozostały tylko boczne mury i szczątki naw, za sklepienie służy teraz firmament. Z tych jednak resztek można nabrać wyobrażenia o gotyku tego kościoła. W złożeniu, w kroju okien, we wszystkich zachowanych szczegółach znać gotyk, z wyjątkiem słupów, które podpierały nawy. Złożone z czterech obłych, spojonych ze sobą filarów, mają bardzo szczególne kapitele, bo doryckie od góry, ale bardzo wysokie i otoczone z dołu jednym rzędem akantusowych liści korynckiego porządku.

Na środku kościoła, a teraz podwórzu, rozłożono trochę pomników kamiennych, widocznie resztek z trzęsienia ziemi, zachowanych wypadkiem do ostatnich czasów. Nie są wcale ciekawe. W bocznych nawach, oddzielonych prostemi deskami, mieści się muzeum. Trochę archeologicznych rupieci i etnograficznych gratów, rozrzuconych bez ładu i składu, zakurzonych; doprawdy szkoda byłoby zapłaconego wstępu, gdyby nie sztych angielski, przedstawiający widok Lizbony od strony rzeki z 1640 r.

Trzeba powiedzieć, że to było pyszne miasto. Otoczone ze wszech stron murami, wzmocnionemi przez liczne baszty z maurytańskich jeszcze czasów, roiło się literalnie od wież i kopuł świątyń i pałaców. Królewski stał na tem miejscu, gdzie dziś plac handlu, i przed nim odbywały się Auto-da-Fe oraz walki byków.

Że jednak wewnątrz Lizbona gorzej się przedstawiała, niż dzisiaj, to się wie z licznych opisów, czytałem jeden, pisany akurat na rok przed trzęsieniem ziemi, bo roku 1754. Autor mówi: że ulice są kręte i ciasne, tylko pałace z ciosowego kamienia, domy zaś z głazów, cegły lub drewniane, tynkowane gipsem. Kloak w całem mieście nie było, ztąd wieczorami, nawet wychodząc z królewskiego pałacu, było się narażonym na ulicach na nieprzyjemne zdarzenia, a prócz tego i rzetelne niebezpieczeństwo, bo miasto nieoświetlone roiło się od złoczyńców. W dzień stada psów, których ilość obliczono dwa razy większą niż domów, jakich było 30,000, prawie że powstrzymywały ruch palankinów i mułów, któremi się posługiwano. — Pospolicie w domach nie było okien, tylko żaluzye. O mieszkanie było łatwo, ale lokator, wprowadzając się, musiał mieć prócz mebli i szyby! które przy wynoszeniu się zabierał ze stołkami, stołem i szafą oraz materacem, jaki zamiast łóżka kładziono wprost na ryżowej macie podłogi.

Mówią nam, że dziś jeszcze możemy nabrać wyobrażenia, czem była stara Lizbona, bo Alhama wcale nie ucierpiała od trzęsienia ziemi. — Idziemy więc zwiedzić stare miasto. Jak wiemy, leży tuż nad rzeką, na prawo od placu handlu.

Po ulicach krzywych, krętych, z mnóstwem zaułków poznaje się odrazu, że to część miasta założona przez Maurów, którzy tu zamieszkiwali jeszcze i po zdobyciu Lizbony przez chrześcijańskich królów. Co prawda, oprócz trudu pięcia się po stromem wzgórzu, jeszcze gorszym bruku, nie wielka tu pociecha. Czyta się, że są ślady gotyku. Widziałem wąskie, wysokie domy, ze śpiczastym dachem, z balkonami brązowanemi, ale zresztą bez żadnych ozdób i nie ciekawe. Sé czyli katedra, niegdyś maurytański meczet, zachowała po trzęsieniu portyk z podstawą wież, parę kaplic gotyckich, zresztą nic godnego uwagi, chyba ładne ajuleios czyli fajanse, ale podobne widzi się w wielu miejscach, nawet na schodach bogatych pałaców. Jednem słowem, jeżeli wolno wchodzi się pod górę z ciekawością, to schodzi się prędko i z rozczarowaniem.

Schodząc do pobrzeża spotykamy rybaczki niosące na głowie ogromne płaskie kosze, z towarem, który zachwalają donośnym głosem. Idą zwykle po kilka rzędem i zwracają zdaleka uwagę wysmukłą postacią i strojem, a za zbliżeniem się i rysami twarzy. W ciemnych, często fijoletowych sukniach, noszą na sobie całe bogactwo, nietylko w uszach ogromne kolczyki, na szyi złote krzyże, ale i spodnice 6, 10, 18, ile ich mają, wszystkie nawdziane jedna na drugiej i podwiązane czarnym pasem w gruby wał poniżej stanika, a powyżej bioder. Wogóle przystojne, niektóre są tak piękne, że gdyby je umyć i odwonić, możnaby się im i niejedną chwilę z przyjemnością przyglądać. Dopytujemy się, zkąd się wzięły. Mówią nam, że wszystkie z rodzinami pochodzą z okolic Porto, gdzie wogóle jest piękna rasa kobiet.

Nie jedyna to stale napływowa ludność stolicy, bo Genueńczycy są tu pospolicie ogrodnikami — Włosi wogóle kucharzami, Hiszpanie aktorami, a specyalnie tak zwani Galegos, tj. z prowincyi Galicyi, w liczbie 30.000. najmują się tu za: piekarzy, tragarzy, posługaczy i wogóle męską służbę. Ci ostatni mają być grubianie, ale ani strojem, ani rysami nie różnią się od miejscowej ludności, bo noszą zarost po lizbońsku.

Jeszcze jeden pagórek pozostaje nam do zwiedzenia, Estrella. Idziemy tam przez „rua Garret," tak przezwaną od głośnego w literaturze portugalskiej nazwiska, ale lud po staremu nazywa ją Chiado. Jest to centrum miejskiego życia, linia A-B w Krakowie, lub Puerta do Sol w Madrycie, tak nas przynajmniej zapewniają. Ulica z wiorstę długa jest równoległa do pobrzeża, po lewej stronie placu handlu, w takiej wysokości, że w przedłużeniu wyszłaby na połowę ulicy Augusta. Rzeczywiście ruch tu nieco żywszy, bogate magazyny, więcej karet, ot ruchliwa ulica nieruchliwego miasta; na jej końcu dwa kościoły. Wstępujemy do nich — pustki tak jest prawie zawsze, nietylko w dnie powszednie, ale nawet i święta w 40 kościołach i 100 kaplicach stolicy. Indyferentyzm jest powszechny, a szerzy się wśród niższych warstw, za pośrednictwem radykalnej prasy, bardzo wyuzdanego języka. Za Chiado placyk z pomnikiem Comôesa, o którym można powiedzieć co najwięcej, że nie brzydki.

Teraz dążymy do ogrodu Estrelli, dokąd mamy dobre trzy wiorsty drogi, w prostym kierunku ku zachodowi i ku górze. Przejeżdżamy więc kawał miasta. Mimo to nasze pierwsze wrażenie co do architektury i małego ruchu ulic prawie się nie zmienia. Widzimy tylko obok białych, fasady wielu domów wyłożone w całości tafelkami fajansu, z szafirowym deseniem lub szafirowym z żółtym; wyglądają jak londyńskie puszki do herbaty. Dużo zresztą placyków i zbiorników źródlanej wody, a gdzie tylko miejsce po temu, zawsze obsadzone drzewami. Gdzieniegdzie „quinta," jak tu nazywają wille, z bogatszą fasadą, na wzór europejskich domów, ale tak rzadko i wyjątkowo, że odrazu zwraca na siebie uwagę jako niezwykłe zjawisko. Dobrze wiek jeszcze upłynie zanim Lizbona nie straci cechy tej szpetnej architektury końca XVIII w., której piętno nosi.

Dochodzimy do ogrodu Estrelli; jest obszerny, porządnie utrzymany, ale uderza doborem drzew północnych; tak jak my silimy się, żeby ściągać rośliny z południa i okrywamy je na zimę starannie słomą, tak tu nasze mają swój urok. Nikt nie jest prorokiem w swoim własnym kraju, nawet drzewa! W jednym końcu ogrodu jest kopczyk, z którego widok na miasto i przystań, ale nie dość wysoki i obraz zamknięty w ciasnych ramach. Wychodzimy na placyk i stajemy przed kościołem o marmurowej białej fasadzie z dwoma takiemiż wieżami i taką samą kopułą, co wszystko już przy wjeździe od strony rzeki uderza. Wewnątrz nic godnego uwagi prócz bogactwa licznych marmurów, ale nazewnątrz jest to najświetniejszy gmach stolicy.

Jeżeli teraz spuścimy się na dół ku zachodowi, to dojdziemy do zachodniego krańca miasta na granicę przedmieścia Belem, która to część miasta nosi od ujścia w tem miejscu rzeczki Alkantary takież nazwisko. Celem naszej wędrówki jest pałac *das Necessidades*. Wiemy z góry, że to szpetna buda, zamieniona z klasztoru na królewskie mieszkanie, ale ma zawierać jedyny w Lizbonie publiczny zbiór dzieł sztuki, nagromadzony staraniem niedawno zmarłego króla Ferdynanda. Powiedziano nam, że widzieć je można za szczególnem pozwoleniem, które się jednak bez trudności, koło godziny 3ej po południu, uzyskuje na miejscu. Przybywamy więc w oznaczonym czasie. Urzędnika niema, mija pół godziny niema, mija godzina, niema. Powtarzamy sobie portugalskie — *paciencia* — i czekamy. Nareszcie jegomość się pojawia i natychmiast najgrzeczniej poleca otworzyć nam podwoje. Służba biegnie na wyścigi. Po szerokich schodach dostajemy się na piętro, wchodzimy, mijamy parę salonów, ot zwykłych sal pałacowych i dostajemy się do mieszkania: salonik, sypialnia i za nią gotowalnia, mówią, że tu mieszkał Wiktor Emanuel, za tem znów coś podobnego na niebiesko — to kąt królowej Amelii, dalej wszystko obite ciemnym bordeaux — to księcia takiego a takiego, jednem słowem z kwadrans czasu przechodzimy przez saloniki, sypialnie i necessidades różnych głów ukoronowanych, czekając rychło się dostaniemy do dzieł sztuki. Nareszcie mamy dosyć tego królewskiego hotelu i pytamy, gdzie zbiory króla Ferdynanda. — Powiadają, że opieczętowane! Tak było w jesieni, tak samo w pół roku potem z następną wiosną. Dowiaduję się, że król po śmierci żony pojął w morganatyczne małżeństwo pannę Hensler, dając jej tytuł hr. Edler, która po jego śmierci rości sobie prawo do spadku. Królewscy synowie mieli inne zdanie i teraz... robią inwentarz od roku 1885! Czysto portugalskie — paciencia.

Wracając pobrzeżem do miasta, widzimy dość karet jadących i wracających z Belemu, oczywiście jestto West-End Lizbony, który się stał takim wskutek przeniesienia tam rezydencyi króla. Niewątpliwie jest to i przyczyną małego ruchu karet w mieście, ale osamotnienie ulic można przypisać tylko domatorstwu mieszkańców, podobno zajmujących się przedewszystkiem grą w karty.

Józef Rostafiński.

z którego powodzeniem losy państwa i ludów złączone.

Więc choć tylko do obozów przybywa Cesarz, jako najwyższy wódz, cisnąć się będzie na drodze ukochanego Monarchy ludność wszystkich warstw i przedstawiciele wszystkich stanów i instytucyj, a jeden w dniach tych wznosić się będzie w całym kraju okrzyk: Boże błogosław, Boże strzeż naszego Cesarza i Króla!

Listy Unitów.

Kuryer Poznański ogłasza drugą seryę listów Unitów, którą poprzedza X. prof. Chotkowski następującemi słowy:

W numerze 144 *Kuryera* zamieściliśmy 3 listy Unitów z Orenburskiej gubernii, proszę więc o gościnność dla drugiej seryi listów od tychże samych nieszczęśliwych wygnańców. Świat zapomniał o nich, niech swoi przynajmniej raz po raz przypomną ich sobie!

Listy te przechodziły z rąk do rąk i dlatego niektóre otrzymałem w takim stanie, że ani jeż strzępów w całość złożyć, ani nieczytelnego pisma odcyfrować nie zdołałem. Podaję je tak samo jak poprzednie, w całości opuszczając tylko nazwiska miejsc i osób, albo to, coby zemstę wroga pobudzić mogło. Zresztą nie skracałem, ani nie opuszczałem nic, żeby im nie odjąć oryginalności piętna.

Czytając te listy, zdaje się, że to pisma pochodzące z pierwszych wieków chrześciaństwa: taka z nich bije gorąca wiara, taka chrześciańskiej miłości prostota. Nazywają braćmi i siostrami Serca Jezusowego, zostającemi „w świętem pocałowaniu," nawet obce osoby, ale katolicką wiarą z nimi złączone. Odejmują sobie od ust, aby za kupić książki, szkaplerze, różańce i obrazki, które im przy rewizyi poodbierano. Pełno w ich listach niezachwianej nadziei zwycięstwa, obok tęsknoty do rodzinnej Polski.

Takich ludzi, nie dziw, że schizma złamać i skusić nie potrafiła!

Myślałbyś jednak, że skoro zostali wygnani za stałość we wierze i za to, że do cerkwi schizmatyckich chodzić nie chcieli, to tam na wygnaniu będzie ich kto nawracał i do schizmy nakłaniał. Ale tam już o ich zbawienie nie kłopocze się czuły rząd, jak nie dba o to, czy tam kto w pogaństwie zostaje, czy do jakiego sekciarskiego wyznania należy. O to więc tylko chodzi, żeby prawosławie stłumiło katolicki Kościół w Polsce.

Jakże oni wysoko stoją po nad ten dziki lud, pomiędzy który zostali zagnani, choć się sami nieucywilizowanymi w listach nazywają. Jak oni piszą mądrze i pięknie! Nieucywilizowani, a czytają gazety i wiedzą nawet o wiecu katolickim w Wiedniu i dopytują się o treść jego uchwał, gdy gazety z temi wiadomościami przed nimi schowano. Aż za gardło chwyta ten straszny jęk, który raz po raz w ich listach się odezwie i ta prośba do braci, aby o ich nieszczęściu po świecie rozgłaszali, żeby choć do cesarza Austryi prośbę za nimi wysyłali.

Ach, nie pomoże im żaden cesarz nic, a Papież pomódz nie może! Ale jest jeszcze nad nami Bóg, a nasze współczucie niech im będzie pociechą w tej strasznej niewoli i wygnaniu, dopóki na ścianach tych, którzy się chełpią, że się nikogo dziś nie boją, zabłysną płomienne głoski: *Mane, Tekel, Uparsin!* X. *Chotkowski.*

IV.

List ten piszę d. 30 czerwca 1888 r.

Najdrożsi moi Bracia i Siostry! Wszyscy donosimy Wam, my . . . . niskie ukłony i oznajmujemy Wam, że z łaski Boga Najwyższego jesteśmy żywi i zdrowi do tego czasu, co i Wam, Bracia mili, życzymy od Boga Najwyższego, wszystkim Braciom i Siostrom, jako pamiętającym o nas biednych i nędznych niewolnikach, co o nas pamiętacie w tak dalekich stronach, za co my Wam życzym od Boga Najwyższego i od szczerego serca, życząc Wam życia i zdrowia i szczęścia, długich lat pożycia i dobrego powodzenia i wytrwania w wierze świętej katolickiej, jako po chrzcie świętym i po braterskiej miłości dziękujemy Wam . . . . stokrotnie za Waszą jałmużnę, cośmy odebrali na św. Piotra polskiego[1]) 5 rubli. Tośmy dali K...... 2 ruble, a sobie zatrzymali 3 ruble. Za co Bogu dziękujemy za jego dary, a Wam, żeby dał zdrowie za Wasze dary, że Wy zarobili i nam jeszcze przysłali. Niech Was Bóg Najwyższy pobłogosławi na zdrowiu, na majątku i na dzieciach. Boże zapłać Wam wytrwaniem we Wierze świętej katolickiej. Bo my się cieszym, że się trzymacie Wiary świętej. Trzymajcie się Bracia, a prędko nas Bóg pocieszy. Nie żałujcie niczego, tak jak i my, bo my się niczego nie boimy i nic nas nie zastraszy. Bo nam Naczelnik powiedział, że Wy swoich naczelników pogubili i nas pogubicie, i woli swojej [illegible] nie dacie. [illegible] Naczalstwo[2]). [illegible] Bo Wy, Bracia kochani, żadnej biedy nie macie, [illegible] Tak nas Bóg karze, taką karą, za takie niezgody. Trzymajcie się wiary, którą mamy od Boga. A proszę Was [illegible] listy [illegible] Bracia i Siostry, pozdrawiamy Wam serdecznie....

V.

List pisany 23 grudnia 1888

Witam was temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Kłaniam się ja A . . . siostro kochana i siostro R . . . . i pozdrawiam waszych Rodziców i Braci, wraz z całym domem waszym i winszuję wam przy nadchodzacych świętach Narodzenia Jezusa Chrystusa, dobrego zdrowia i wszelkich łask Boskich, czego sobie sami życzycie. Donoszę wam, że odebrałem list od was 20 grudnia i gościniec i obrazek Matki Boskiej, za co ci moja siostro serdecznie dziękuję, bo wiadomość od was bardzo mnie uradowała. Myślałem, że nie ma już, ktoby mnie pocieszył w tej dalekiej stronie od was i od swoich, bom tutaj bez niczyjej opieki, tylko pod opieką Boską. Myślałem, że jak ojciec przyjdzie do nas, to się będziemy nawzajem pocieszać i wyglądaliśmy go długo, aż przyszedł towarzysz ojca i oznajmił nam, że ojciec pomarł. Tak więc teraz staliśmy się sierotami, bez ojca i matki, w tej obcej stronie. Pochowaliśmy już swoich braci i sióstr ośmioro, pochowaliśmy ich sami i nikt nam nie wzbraniał pochować ich jak prawdziwych katolików. W drodze troje pomarło.

Teraz donoszę wam moje siostry, że tu żyję w wielkiej tęsknocie i pragnieniu, bo żyję bez kościoła i bez pociechy na duszy, bo tu niema człowieka, coby mówił o Bogu, bo tu niema chrześcian, tylko poganie. Niema u nich ani niedzieli, ani żadnego święta. Więc nie dziw, że bardzo mi tęskno, a wzmaga się ta tęsknota, gdy jaka uroczystość lub święto, bo myślę sobie, że wszystkie siostry przytomne na Ofierze Mszy św., a ja tak daleko od kościoła, bo 370 wiorst do jednego i 150 do drugiego. — Kochana siostro, prosiłaś, abym wam doniósł o naszej podróży, więc donoszę, że gdy nas zabierali z Biały[3]), to ludzie zgromadzeni odprowadzili nas za miasto, i tam nam już towarzyszyli żołnierze i naczelnicy do kolei, a byliśmy skowani za ręce i nogi, jakoby podpalacze i rozbójnicy i złodzieje. Jechaliśmy potem 4 doby koleją, a przechodem i wodą jechaliśmy 6 dob. Szliśmy piechotą 11 dni t. j. 220 wiorst, ale to, cośmy mieli ze sobą, to nam wszystko zabrali. Potem nas wieźli 150 wiorst pocztą przez dwa dni, a pod zamkiem trzymali nas w Smoleńsku i w Moskwie po trzy dni, w Jekaterynburgu dwa dni. Bóg nas szczęśliwie przeprowadził przez te drogi i wszystko cośmy wzięli z domu, tośmy odebrali. Gdyśmy przybyli na miejsce, zaraz nam namierzyli po 10 morgów i kazali, abyśmy brali ziemię, ale my powiedzieli, że nie chcemy ziemi i nie wezmiemy. Ale oni poczęli stawiać domy i często przyjeżdża starszyzna i namawia nas, abyśmy szli w domy i brali ziemię, a my nie chcemy brać. Powiedzieli nam, że drugich przywiozą, to oni wezmą, a nas odwiozą dalej. Więc prosimy was, gdyby i wam na to przyszło, to i wy zdaleka stawajcie na nogi i opierajcie się i nie idźcie w te domy. — Teraz donoszę wam, że żyjemy ze skarbowego po 16 groszy na osobę i mieszkamy razem na kwaterze, a jest nas tu ze dwadzieścia familij.

(List ten doszedł rąk moich bez dokończenia). Następujący list zawiera bliższe szczegły dotyczące tych gruntów, które chciano rozdać Unitom, a których oni przyjąć nie chcą.

[1]) Św. Piotr polski, t. j. wedle kalendarza polskiego.

[2]) Unitom ofiaruje rząd w zamian za ich grunta własne w siedleckiej gubernii, inne w gubernii chersońskiej. [illegible]

[3]) Biała miasto w gubernii Siedleckiej).

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

(Manewra cesarskie. — 25 letni jubileusz *N. fr. Presse*).

Najj. Pan, jak donosi *Budap. Corresp.*, przyzwolił, aby Arcyks. Franciszek Ferdynand, major przy pułku piechoty Nr. 102, wziął udział w manewrach korpuśnych koło Litomyśla w charakterze jednego z sędziów rozjemczych. Rozpoczynające się w dniu 4 września manewra końcowe 1go korpusu w Galicyi odnoszą się do ćwiczeń szczegółowych, a przeto wojskowi *attachés* zagraniczni nie otrzymali na nie zaproszenia. Wszyscy w Wiedniu uwierzytelnieni *attachés* wojskowi przyłączą się do świty cesarskiej dopiero z dniem 10 września i wezmą już udział we wszystkich dalszych manewrach końcowych. Arcyks. Albrecht podczas manewrów 4go korpusu będzie miał główną swą kwaterę w Göd.

Dnia 1 września 1864 r. ukazał się pierwszy Nr *N. fr. Presse*, a więc obchodziła ona 25-letni jubileusz swego istnienia. Założyli ją Max Friedländer i Michał Etienne, opuściwszy redakcyę starej *Presse*, którą, jako największym podówczas organem kierował Zang. Obaj założyciele *N. fr. Presse* już zmarli, a dziś jej właścicielami są: Werthner, Bacher i Benedikt, mając na usługi szerokie grono współpracowników i korespondentów, wśród których jest wiele nazwisk głośnych w dziedzinie nauki i sztuki. Nie można też zaprzeczyć, że co do doskonałości techniki redakcyjnej, co do szybkości i dokładności informacyj, co do obsługi telegraficznej tudzież artykułów fachowych, zajmuje *N. fr. Presse* jedno z pierwszorzędnych miejsc w europejskiej publicystyce współczesnej. Szkoda jednak, iż nieraz zatraca to stanowisko zbyt wyłącznemi i ciasnemi poglądami, zaczerpniętemi z własnej liberalno-centralistycznej parafii. Co do polityki wewnętrznej, jest ona organem partyi narodowo liberalnej i dlatego nie dziw, że pierwsze powinszowania z powodu uroczystości jubileuszu przesłali jej: Chlumecky i Plener. Ze broni ona zasad tej partyi, że usiłuje zwalczać inne stronnictwa polityczne, tego jej ostatecznie za złe brać nie można. Ale w każdym razie godnem potępienia jest, iż dziennik, mieniący się poważnym, w walce tej posługuje się z reguły bronią nieuczciwą i niesumienną. Taki atoli zarzut możemy śmiało podnieść z naszego stanowiska. Występując z całą zawiścią przeciw wszystkim stronnictwom narodowościowym Austryi, rzuca się ona najgwałtowniej zawsze na nasz kraj i naród i ogłasza systematycznie niegodziwe oszczerstwa i fałsze o naszych sprawach i stosunkach. Ileż to razy musieliśmy z tego powodu polemizować z *N. fr. Presse* i prostować bezwstydne fałsze. Jest to ze strony organu hegemonów niemieckich nieuczciwość publicystyczna. Nie wchodzimy dziś w wewnętrzne stosunki redakcyjne pism wiedeńskich i dlatego oceniać nie będziemy, czy *N. fr. Presse* zachowywała się w granicach uczciwości na innych polach publicystycznej działalności. Na ten temat już od kilku dni rozpisuje się *Vaterland*, a także *Germania* wystąpiła z artykułem: *Ein Jubiläum der Volksverführung und Volksausbeutung*. Lecz nie powołując się na artykuły organów katolickich, przytoczymy to, co piszą *Nationale Blätter*, organ wiedeńskiego *Deutscher Verein*. Wita on jubileusz *N. fr. Presse* temi słowy:

„Dzień jubileuszu *N. Fr. Presse* jest pełen znaczenia — oznacza on, ni mniej ni więcej, jak tylko, że tegoż dnia przed 25 laty korupcya prasy stała się pełnoletnią i że odtąd prasa ze służki prawdy stała się fagasem interesu. Od owego dnia aż do dzisiejszego pozostała *N. Fr. Presse* wzorowym typem prasy, za pomocą wszelkich sił artyzmu, złej i zgniłej, organem spekulacyi międzynarodowej. Słowa tego organu opływały w cnotę, a zamiarem jego było, przyćmić wszelkie prawdziwe, rzetelne pojecie ideałów. Któż nie pomni owego artykułu wstępnego *N. Fr. Presse* po uwolnieniu Offenheima, w którym wszelką moralność i uczciwość wypoliczkowano. Sukces osobisty, to najwyższa zasada moralności w *N. Fr. Presse*. Od pierwszego Nru każdy jej Nr był trucizną, wpuszczaną w publiczne życie niemieckiego narodu. Obecnie wpływ tego pisma jest w znacznej części złamany i tuszymy, że za drugie 25 lat naród nasz otrzyma prasę nietylko wolną, ale prawdziwą i niemiecką."

Z Rzymu.

(Krach bankowy we Włoszech).

Kilka banków włoskich ogłosiło już swą niewypłacalność, a inne lada chwila to uczynią. Widmo krachu grozi tedy na całym półwyspie. Katastrofa zaszła najpierw w Turynie. Tamtejszy „bank dyskonta i jedwabiu" operujący już od lat 20 z powodzeniem, zawiesił pierwszy wypłaty, pociągając za sobą, związany z nim licznymi interesami „Banca tiberiana."

Przyczyna katastrofy leży po części w stosunkach lokalnych, po części zaś szukać jej należy w ogólnych warunkach politycznych. Banki włoskie mają prawo wypuszczać papiery wartościowe, z tem atoli zastrzeżeniem, iż rzeczone wartości mogą kursować jedynie w okolicy, w której znajduje się odnośny bank. Tymczasem w praktyce dzieje się inaczej i firma bankierska znajdująca się dajmy na to w jednej z północnych prowincyj państwa, przyjmuje do realizowania papiery, wypuszczone przez bank, mający swą siedzibę na południu półwyspu. Otóż tego rodzaju stosunki łączyły właśnie bank turyński z neapolitańskim; dlatego to katastrofa jednego, zachwiała byt drugiego.

W myśl prawa, banki zajmujące się emisyą papierów procentowych, obowiązane są posiadać kapitał rezerwowy, odpowiadający ściśle wartości swych walorów. Otóż dla poratowania finansów wymyśliło kilka banków nowy rodzaj spekulacyi.

W Neapolu powstało stowarzyszenie finansistów, które zajęło się budowaniem domów w Rzymie, w celu spieniężenia ich natychmiast innej grupie finansowej z siedzibą we Florencyi. Rząd cieszył się z tych spekulacyj i nie szczędził inicyatorom poparcia. W ten sposób powstała w Rzymie w niesłychanie krótkim czasie cała nowa dzielnica, a gdyby nie wybuch katastrofy, Neapol stałby się areną tych samych spekulacyj.

Przed rokiem mniej więcej, owi przedsiębiorcy budowlani znaleźli się w Rzymie w kłopotliwem położeniu, albowiem pierwsze domy wzniesione przez nich z szalonym pośpiechem zaczęły się walić, wobec czego, lokale stały naturalnie pustkami. Niebawem też brakło przedsiębiorcom pieniędzy na dalsze prowadzenie interesu, zwrócili się tedy o pomoc do kilku banków ziemskich i otrzymali rzeczywiście dość znaczną kwotę w formie pożyczki.

Pożyczka ta jednak składała się z papierów procentowych, z któremi przedsiębiorcy nie wiedzieli co począć. Otóż wspomniane banki zdecydowały się przyjąć napowrót swe papiery i wypłaciły pożyczkę gotówką, a uczyniły ryzykowny ten krok w oczekiwaniu nowej ery ekonomicznej, która, według zapewnień Crispiego, miała zawitać niebawem dla półwyspu. Niestety, p. Crispi okazał się fałszywym prorokiem.

Włochy, pod względem finansowym, są bardzo młodem państwem i niedawno jeszcze nie miały prawie żadnego kredytu. Otóż przed dziesięciu laty zaszedł w tym kierunku zwrot pomyślniejszy, zaledwie to jednak nastąpiło, państwo zaczęło się zbroić, nie szczędząc szalonych wydatków. Przywrócona na krótko równowaga finansowa, oczywiście znowu chwiać się zaczęła.

Na domiar złego zerwanie traktatu handlowego z Francyą, zamknęło przed Włochami dotychczasowe rynki zbytu i uniemożliwiło dalsze stosunki finansowe z firmami pieniężnemi w Lyonie i Paryżu, w których to miastach papiery włoskie można było zamieniać na gotówkę z tą samą łatwością jak w Rzymie lub Turynie.

Dzisiaj kredyt francuski jest dla Włochów zamknięty, a angielskie i niemieckie banki, byłyby skłonne dać pożyczki lecz żądają gwarancyi, której jednak nie widzą w rozległych placach, zakupionych w Rzymie i Neapolu pod budowę domów. Interesowani wytężą naturalnie wszystkie swe siły dla uzyskania zkądkolwiek kredytu celem zaspokojenia najnaglejszych żądań swych wierzycieli. Nie wiadomo atoli, czy powiedzie się im otrzymać pomoc ze strony innych banków prywatnych, tudzież finansowych instytucyj rządowych i czy zdołają w ten sposób zażegnać groźne przesilenie na polu finansowem.

Z Petersburga.

(Zarząd majątkami w. ks. Konstantego. — Ukaz o zniesieniu odeskiego jenerał-gubernatorstwa. — Towarzysz ministra spraw wewnętrznych. — Ferye Rady państwa — Następca metropolity Gintowta. — *Nowoje Wremia* o baronie Thömmel. — Usunięcie kapelmistrzów niemieckich i obcych instruktorów z armii rosyjskiej).

Prawit. Wiestnik ogłasza następujący ukaz carski: „Mając na względzie stan chorobliwy w. ks. Konstantego Mikołajewicza, zarząd interesami i majątkami J. Ces. Wysokości wkładamy na w. księżnę Aleksandrę Józefównę i w. ks. Konstantego Konstantynowicza."

Carski ukaz o zniesieniu czasowego odeskiego jenerał-gubernatorstwa zamieszcza *Prawit. Wiest.* Akta spraw już ukończonych mają być przesłane do archiwum b. kancelaryi noworosyjskiego i besarabskiego jenerał-gubernatora, a korespondencya, dotycząca spraw będących w biegu, do kancelaryj gubernatorów lub naczelników miast, do których należą, albo do ministeryum spraw wewnętrznych, jeśli sprawy dotyczą całego terytoryum, podlegającego władzy czasowego jenerał-gubernatora odeskiego.

Stanowisko trzeciego towarzysza ministra spraw wewnętrznych, opróżnione przez zamianowanie br. Ignatiewa kijowskim jenerał-gubernatorem, jak dowiaduje się *Nowoje Wremia*, pozostanie nieobsadzonem.

Ferye Rady państwa w r. b. przedłużone zostają, według informacyi *Now. Wrem.*, dla ogólnych zebrań do 13 listopada, a dla departamentów do 13go października.

Graždanin donosi, że arcybiskupem mohylewskim, metropolitą wszystkich kościołów katolickich, tudzież prezesem kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu, ma zostać JE. X. arcybiskup Popiel.

Wiedeński korespondent *Nowoje Wremia* twierdzi, iż dowiedział się ze strony dobrze poinformowanej, że program barona Thömmel polega na forytowaniu serbskich aspiracyj narodowych w Macedonii, a także w Bośni i Hercegowinie. Baron Thömmel nawet nie wahał się przyrzekać połączenia obu wspomnianych prowincyj z Serbią, jeśli Serbia pod względem wojskowym i ekonomicznym podda się wpływowi austryackiemu.

Wycieczki *Graždanina* przeciwko kapelmistrzom Niemcom w armii rosyjskiej odniosły pożądany skutek. Tenże bowiem *Graždanin* w najnowszym swym numerze donosi, że wszyscy niemieccy i austryaccy kapelmistrze wojskowi zostaną z armii rosyjskiej usunięci i przez Rosyan zastąpieni.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Petersburga: Istniejący już od dłuższego czasu w rosyjskich kołach wojskowych ruch, zwracający się przeciw przyjmowaniu oficerów obcej narodowości do związku wojska rosyjskiego, a w szczególności przeciw używaniu ich jako instruktorów, przybrał w ostatnich dniach bardziej wyraźną formę. Powodem tego było świeże przydzielenie takiego oficera do armii rosyjskiej, co stało się przedmiotem ujemnej krytyki nawet ze strony prasy rosyjskiej. W pomienionych kołach podnoszą, iż znakomite działanie krajowych instruktorów czyni zupełnie zbytecznem wciąganie do armii zagranicznych oficerów i że praktyka, jakiej się w tej mierze dotąd trzymał rosyjski zarząd wojenny, połączona jest z wielu niedogodnościami, które objawią się szczególnie w razie wojennego zawikłania.

KRONIKA.

— **Arcyksiąże Rainer** wczoraj wieczorem przejechał przez Krakow w przejeździe z Wiednia do Galicyi. Na dworcu oczekiwali przybycia Arcyksięcia delegat p. Kuczkowski i radca dworu Englisch.

— **JE Namiestnik hr. Badeni**, jak nam telegrafują z Jarosławia, przybył tamże wczoraj wieczór pociągiem kuryerskim, zwiedził przygotowania poczynione na przyjęcie Najj. Pana w Jarosławiu i Pawłosiowie, poczem odjechał do Surochowa, gdzie przenocował. Dziś rano o godzinie 4ej przyjechał do Jarosławia komendant korpusu ks. Windischgrätz i pojechał do Lubaczowa, zkąd powróci po południu. — O godzinie 8ej rano odjechał p. Namiestnik z radcą Terleckim z Jarosławia do Krakowa.

Do naszego miasta przybył p. Namiestnik przed godziną 3 po południu. Na dworcu oczekiwali przybycia p. Namiestnika: delegat p. Kuczkowski, radca dworu Englisch, radca skarbowy p. Krumłowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezes Rady powiatowej p. Alfred Milieski, dyr. Seferowicz oraz Dr Weigel z członkami komitetu zajmującego się przygotowaniem przyjęcia dla Najj. Pana. P. Namiestnik, wysiadłszy z wagonu, obejrzał przybranie dworca na jutrzejsze uroczyste przyjęcie Najj. Pana. Przybranie to przedstawia się bardzo ładnie; szczególniej podobać się musi namiot z żółtej kosztownej materyi, bramowanej czarno. Mnóstwo zieleni, chorągwi o barwach monarchii, kraju i t. d. Gustowne przybranie przetworzyło dworzec w wielką, otwartą salę. Po obejrzeniu szczegółowem wszystkiego i porozumieniu się, odjechał p. Namiestnik do pałacu Spiskiego, gdzie zamieszka u p. delegata Kuczkowskiego.

— **Komitet przyjęcia N. Pana** w Krakowie odbył wczoraj pełne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Dra F. Szlachtowskiego, przy udziale p. delegata Kuczkowskiego. Wszystkie podkomitety zdały sprawę ze swych czynności, poczem omawiano jeszcze niektóre uzupełnienia, jakie okazały się potrzebnemi.

— **Przybrania ulicy Lubicz** rozpoczęto dokonywać ze strony miasta dziś o godz. 3 po południu. Część ulicy, dotykająca przejazdu kolejowego, przybraną będzie zielenią i chorągwiami. Na wieżach również dziś po południu rozpoczęto zawieszać chorągwie.

— **P. Adam Krechowiecki**, redaktor *Gazety Lwowskiej*, bawi w naszem mieście.

— **Zawartym został w Wiedniu** w przeszłym tygodniu w „Votiv-Kirche" związek małżeński, między najstarszym synem panującego ks. Schwarzenberga a księżniczką Trautmandorff córką ks. Karola, członka Izby panów.

— **P. Julian Fałat**, znany akwarelista, wezwany został przez cesarza Wilhelma do odtworzenia epizodów z manewrów armii niemieckiej, oraz przyjęcia Cesarza Franciszka Józefa w Berlinie. Cesarz Wilhelm zna artystę z czasów wycieczek swoich przed kilku laty na polowanie do Nieświeża, gdzie Fałat przez czas dłuższy bawił i brał udział w owych polowaniach.

— **Śnieg w lecie**. W okolicach Alp austryackich skarżą się od tygodnia na niezwykle zimne powietrze i śnieg od lat wielu nie spadł w tej porze w takiej obfitości. W południowej Karyntyi poczynają spędzać do domu bydło, co w innych latach dopiero w parę tygodni później się odbywało. Między Rosenstock i Belitzen zmarzło 17 ostrzyżonych owiec. W Mittelberg (w Vorarlbergu) w d. 25 sierpnia zamarznięte były okna i kałuże z deszczu. Z okolic tatrzańskich donoszą również o znacznem zniżeniu się temperatury. Od dni kilku wierzchołki gór w okolicy Felki pokryte były warstwą śniegu na centimetr grubą, w dolinach dosięga warstwa śniegu grubości 1 metra. W górach styryjskich padał także śnieg, który pokrył warstwą swą Reichenstein, Polster, Treachtling i Grunmauer.

— **Tryb życia Papieża**. Od dwóch przeszło tygodni Papież opuścił *casino* czyli pałacyk Piusa IV, na którego odnowienie wydano około 90 000 franków. Pawilon ten bowiem położony jest w dolinie, pod wyniosłem wzgórzem, okrytem lasem więzożołdów i laurów, z którego nawet most rzucono do wyższego piętra pałacyku, aby czcigodnemu starcowi oszczędzić trudu chodzenia po schodach. Atoli Ojciec święty wkrótce spostrzegł, że w pawilonie Piusa IV panował większy upał, niż na drugiem piętrze Watykanu, bo Papież po dniu spędzonym w pomienionym pałacyku czuł silny ból głowy i wielkie znużenie. Wezwany tedy został Dr Ceccareli, lekarz papieski, a ten po długim namyśle i obejrzeniu ogrodów zapewnił, że położony w nich najwyższy lesisty pagórek ma najlepsze zdrowotne własności i że Ojciec św. powinienby jaknajdłużej przesiadywać w cieniu tych olbrzymich dębów i więzożołdów. Jakoż wśród gęstwiny, nieopodal od jednej ze średniowiecznych baszt leonowych murów, rozbito przestronny i wspaniały namiot, a Ojciec św. każdego rana, po odprawieniu mszy świętej w swojej prywatnej kaplicy, o godzinie 6, udaje się do tego namiotu, gdzie mu śniadanie podają. Po śniadaniu zasiada zaraz do pracy i pisze aż do godziny 11, poczem w lektyce wraca do Watykanu na posłuchania i na obiad, który zwykle o godzinie 2 jada. Po 4 zaś wraca znowu do ogrodu pod namiot i bawi tam aż do 7, to jest prawie do zachodu słońca, przyjmując tutaj nawet niektórych dostojników. To życie letnie pod namiotem w gęstwinie, wielce się Leonowi XIII podobało. Nadto pomogło mu bardzo do zdrowia. Jakoż obecnie ma się on jak najlepiej, a wszystkie obiegające po dziennikach pogłoski o mniemanej jego chorobie są prostym wymysłem.

— **Relikwie weneckie**. Burmistrz Wenecyi p. Tiepola zakupił z zastrzeżeniem przyzwolenia Rady miejskiej liczne, cenne i osobliwe przedmioty pochodzące ze spadku po Morosinim. Między przedmiotami temi znajdują się kosztowne okazy historycznej i artystycznej wartości, wielki zbiór broni z czasów wojny peloponezkiej z Wenecyą, a między niemi faworytalny miecz doży Morosiniego, zwany „Peloponnesiano," róg myśliwski tego samego doży, małe armaty i liczna broń, galowe latarnie książęcych galarów, ich sztandary, liczne zdobyte chorągwie i broń turecka. Do zakupionych przedmiotów należy biblioteka składająca się z 5000 tomów, wielu rękopisów, i z 16 obrazów Longhiego, uzupełniających istniejący zbiór tego mistrza, a w końcu znaczna liczba posągów i popiersi. Cena kupna tych zbiorów wynosi 100 000 lirów, co w porównaniu z ich wartością zaledwo jest godnym wiary.

— **Słynne pruskie gimnazyum** nie musi być taką doskonałością, skoro raz po raz ponawiają się z bardzo poważnych stron ostre przeciw niemu wycieczki. W toczącym się sporze o pierwszeństwo między gimnazyalną a realna szkołą, przyłączył się wprawdzie Mommsen do „Heidelberskiego oświadczenia" lecz w motywach wyraził niezbyt dla gimnazyum pochlebną uwagę, że nie dlatego oświadczył się za niem, iżby zdaniem jego coś warte było, tylko że szkoły realne w Niemczech są jeszcze nędzniejsze od gimnazyów. Motywa te albo raczej elaborat Mommsena o sprawie szkół średnich sądził obecnie *Weidmänischer Kalender für die höheren Lehranstalten Preussens* na r. 1889/90 i przedrukowało pismo *Die neue deutsche Schule*. Rzecz wywołała burzę w kołach gimnazyalnych i powódź odpowiedzi mniej lub więcej drażliwych. Jakkolwiek niektóre zarzuty Momsena są może i niezupełnie sprawiedliwe, zdanie potępiające największego historyka niemieckiego i znakomitego profesora nie może być lekko traktowanem i dużo daje do myślenia. W piśmie Mommsena mimochodem dostało się nam. Twierdzi w jednem miejscu autor, iż egzamin abituryencki, czyli dojrzałości w gimnazyach tę jedynie ma racyę bytu i ten pożytek, że wstrzymuje gimnazya *Der Wasserpolacken*, to znaczy wschodnich słowiańskich prowincyj, od tego, aby stosownie do swojej stałej skłonności nie zeszły na zakłady naukowe drugorzędne. Nie wiemy, o ile sąd jest sprawiedliwy, ale lekceważący sposób wyrażenia się jest w każdym razie niegodnym poważnego uczonego.

— **Gołębie w służbie cesarza Wilhelma**. Z powodu manewrów 3 i 10 korpusu wysłało 72 stowarzyszeń gołębi pocztowych po dwie pary do zamku myśliwskiego w Spring w Hannowerze, gdzie cesarz od 18 do 21 b. m. główną obierze kwaterę. Gołębie z Hamburga musiały być osobno tresowane, gdyż młode gołębie niechętnie przelatują po nad szeroką wodą. W ostatnich dniach robiono liczne próby lotu, które bardzo dobrze się powiodły. Po porozumieniu się z prezesem niemieckich gołębi pocztowych p. Alten-Lenden, z urzędem marszałkowskim i sztabem jeneralnym oczekiwać będą gołębi z depeszami cesarza w ich siedzibie chodowcy, ludzie zaufani, a potem rozsyłać depesze w miejsce przeznaczenia przez urzędy telegraficzne.

— **Wielki dzwon w katedrze w Metzu**, odzywający się tylko podczas szczególniejszych uroczystości, zwie się „La Mutte." Nazwa ta, niezrozumiała częstokroć nawet dla najstarszych mieszkańców Metzu, oznacza: „Dzwon alarmowy" (Dzwon od burzy), a pochodzi od francuskiego „L'émeute" i jest starą, lotaryńską formą tego słowa. Dzwon ten, według dawnego obyczaju, bije przez pół godziny podczas każdego wjazdu zwierzchnika tej prowincyi (a więc także i namiestnika); odezwał się też podczas świeżego pobytu cesarza Wilhelma. Oprócz tego „La Mutte" wprawiany bywa w ruch przez kwadrans przed każdemi wyborami do sejmu lub parlamentu, a to w celu powołania obywateli do spełnienia obowiązku. Częściej dzwon ten odzywać się nie może, z obawy o wytrzymałość wieży.

— **Słynny w całym świecie** gabinet figur woskowych p. Tussand w Londynie, był niedawno w wielkiem niebezpieczeństwie, mógł bowiem . . . wylecieć w powietrze. Do gabinetu tego nadeszła mianowicie za pośrednictwem poczty skrzynka, opłacona i zaadresowana do p. Tussand. Przesyłka wydała się właścicielowi słynnego gabinetu cokolwiek podejrzaną, zabrał się więc do otwierania skrzynki ze wszelkiemi możliwemi ostrożnościami. Po odjęciu wierzchniej deski ukazało się jego oczom zwykłe pudełko od cygar hawańskich. Już miał i to pudełko otwierać, gdy nagle spostrzegł dokoła porozsypywanych kilkanaście ziarnek prochu strzelniczego. Upewniony w swych podejrzeniach, przywołał wówczas policyę i oddał w jej ręce zdradliwą przesyłkę. Wówczas dopiero, po przedsięwzięciu odpowiednich środków, otworzono wspomniane pudełko i ujrzano wewnątrz maszynę piekielną z silnym nabojem dynamitowym, którego wybuch mógł wywołać najstraszliwsze skutki. P. Tussand przypuszcza, iż jestto akt zemsty jednego z oddalonych przezeń ze służby oficyalistów gabinetu. Dotychczas jednak policya londyńska nie wpadła na ślad sprawcy, mimo że właściciel słynnego muzeum ofiarował za jego wykrycie 1000 f. st. Warto też zanotować, iż policya, idąc za radami doświadczonych mechaników, zabrała się do otwarcia pudełka z odwrotnej jego strony. Gwałtowniejsze otwarcie wierzchniej przykrywki spowodowałoby niechybny wybuch.

— **Woskowy Boulanger**. Albert Millaud, dowcipny kronikarz *Figara*, podaje następującą humoreskę: „Z ogromnem zdumieniem świat dowiedział się, iż p. Constans, minister spraw wewnętrznych, kazał wydostać z muzeum Grevin'a figurę woskową, przedstawiającą jenerała Boulangera. Zmuszony przez senat do wykonania wyroku na Boulangerze, a nie mogąc dostać osoby jenerała, minister postanowił poradzić sobie inaczej. Polecił tedy komisarzowi policyi dostawić Boulangera żywego lub umarłego, komisarz tedy udał się do muzeum Grevin'a, kazał sobie wydać Boulangera woskowego i dostawił go do prefektury policyi. Radość była ogromna! Okuto przestępcę w kajdany, ubrano w kostium galernika, odstawiono na okręt i przewieziono na miejsce deportacyi, na wyspę Isle de Ré. Jednakże rząd francuski zapomniał, iż ma do czynienia z człowiekiem niepoprawnym, który w każdej chwili gotów jest wypowiedzieć posłuszeństwo władzy. Już, już sprawiedliwości miało się stać zadość i jenerał miał dobić do lądu, gdy gorąco stref południowych zaczęło topić Boulangera, który wkrotce zamienił się w masę bezkształtną. Rozpacz p. Constansa niema granic!"

— **Trutka na muchy**. Jeden z dzienników amerykańskich, *St. Louis County-Wächter*, pomieścił na-

stępującą odezwę redakcyi: „Szanowni czytelnicy! Doszło do naszej wiadomości, iż farmerowie, abonujący pismo nasze, nie mają czasu na czytanie w miesiącach letnich. Pragnąc mimo to znajdować się w każdym domu, postanowiliśmy w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku drukować pismo nasze na papierze, który z powodzeniem służyć będzie jako... trutka na muchy. Dostatecznem jest zwilżyć pierwszy lepszy artykuł wstępny lub fejleton powieściowy wodą, położyć tak przygotowany numer dziennika na oknie, a muchy z całej okolicy będą się miały zpyszna. Z nastaniem pory chłodniejszej rozpoczniemy znowu druk gazety na papierze zwyczajnym. Zastrzega się własność pomysłu!" Prawdziwie po amerykańsku...

Z miasta i kraju.

— **Deputacya nauczycieli szkół ludowych** w Krakowie, złożona z delegata nauczycieli p. dyrektora Maciołowskiego i p. Spitzera, nauczyciela szkoły na Kazimierzu, wręczyła wczoraj dnia 1 września p. Oskarowi Kolbergowi adres, podpisany przez inspektora szkół ludowych, dyrektorów i profesorów obydwóch seminaryów nauczycielskich, dyrektora i nauczycieli szkoły wydziałowej, dyrektorki, nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych. Dyrektor Maciołowski imieniem nauczycieli krakowskich zapewnił p. Kolberga o wysokiem poważaniu i głębokim szacunku, jakim dla niego przejęte jest całe ciało nauczycielskie, widząc tak niezłomną wolę i wytrwałość, niestrudzony zapał i niezłomną gorliwość w wykonywaniu przedsięwziętego zadania; wreszcie imieniem wszystkich nauczycieli wynurzył najserdeczniejsze życzenia, aby jaknajdłużej jeszcze w krzepkiem zdrowiu i z czerstwemi siłami prowadził dalsze swe niestrudzone prace badawcze, które narodowi naszemu prawdziwą chlubę przynoszą.

Jubilat dziękował za objawione mu prawdziwe uznanie i wyrazy serdecznej życzliwości i wyraził szczególną radość z tego, iż należycie ocenili jego działalność ludzie, zajmujący się kształceniem i wychowaniem ludu, który jest także materyałem jego badań.

Następnie przedłożył deputacyi ostatnie dwa tomy wydawnictwa swego, obejmujące Łęczyce i Kujawy, tudzież jeszcze nader obfity zasób materyału, przygotowanego do dalszych wydawnictw.

— **Składki** na weteranów wojsk polskich z r. 1831 i sprawozdanie miesięczne z lipca i sierpnia b. r. — Dochody: 2 zł. p. Zygmunt Pruszyński; 5 zł. p. Fortunat Grabowski rocznie; 10 zł. p. Bolesław Jordan rocznie i p. Mańkowski z Sieniawy za 2 lata; 30 zł. p. Fink przyznane honoraryum za detaksacyę sądową; 100 zł. p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku; 142 złr. 50 c. klub szczawnicki z balu. Razem dochód z dwóch miesięcy 299 złr. 50 ct. — Rozchody: Rozdzielono miesięcznego żołdu narodowego między 54 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1831, potrzeby biurowe, najem pokoju na biuro i portorya 1065 złr. 70 cent. — Niedobór 766 złr. 20 c. pokryty został z oszczędności poprzednich lat, wskutek czego komitet wyczerpując ostatnie prawie zasoby zmuszony odezwać się do Rodaków zalegających ze składkami, a wogóle do wszystkich o pomoc dla starców złamanych wiekiem i przeciwnościami, nie mogących pracować, a pozbawionych przytułku wskutek zawiązania Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1831, bo każdy ich odsyła do komitetu — niepomnąc jak ubliżającem dla starych zasłużonych Ojczyźnie mężów, ostatnich pamiątek armii polskiej z r. 1831 przypominać się Rodakom, aby uchronić się od głodowej śmierci na rodzinnej ziemi. *Ksawery Konopka.*

— **P. Konstantego Tarłowskiego**, mianowanego świeżo prokuratorem w Krakowie, żegnało wczoraj uroczyście grono obywatelstwa tarnowskiego, który dotąd był szefem. — P. Tarłowski prawdopodobnie w przyszłym tygodniu obejmie już urzędowanie w Krakowie.

— **Stanisław Baldwin Ramult**, rodem z Tarnowa, ukończony prawnik, otrzymał dyplom w Akademii rolniczej wiedeńskiej z prawem używania tytułu „dyplomowanego rolnika."

— **Powodzie we wschodniej Galicyi.** Ze wschodniej części kraju donoszą o przerwach na kolejach z powodu ulewnych deszczów. I tak uszkodzone zostały nasypy kolejowe między stacyami: Synowódzkiem, Skolem i Hrebenowem, tudzież Morszynem, Bolechowem i Doliną w takim stopniu, iż wszelki ruch pociągów między Stryjem a Ławocznem, oraz między Stryjem a Stanisławowem został wstrzymany, mianowicie na pierwszym z wymienionych szlaków na trzy dni, a na drugim na dwa dni. Uszkodzenia nasypów są tak znaczne, że nie dało się zarządzić przesiadania podróżnych w krytycznych miejscach. Do dziś dnia uszkodzenia są już zapewne usunięte. *Gazeta Lwowska* przynosi w tej sprawie depeszę telegraficzną, donoszącą z Kołomyi, że zostało tam kilka wsi zalanych, a most na Prucie uszkodzony. Komunikacya z Kosowem przerwana.

— **II zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.** Kolej Karola Ludwika przyznała uczestnikom zjazdu opust ⅓ należytości za jazdę II i III klasą pociągami mieszanemi i osobowemi z wykluczeniem pociągów pospiesznych. Uczestnicy zjazdu mogą więc korzystać z tego ułatwienia w ten sposób, iż za opłatą całego biletu I klasy do Lwowa, jadą II klasą tam i napowrót, zaś za opłatą ½ biletu I kl. do Lwowa, jadą III kl. również tam i nazad. Przy zakupnie biletów należy okazać odnośnej kasie kolejowej kartę uczestnictwa celem ostemplowania.— Zakupione bilety mają uczestnicy zachować u siebie i przy powrocie powtórnie okazać kasie kolejowej we Lwowie. Ułatwienia te ważne są do jazdy do Lwowa w dniach 10—12 września b. r. i do powrotu w dniach od 13—16 września b. r.

Jak wiadomo, Rada miasta Lwowa uchwaliła przyjęcie uczestników zjazdu i wybrała w tym celu komisyę, która w porozumieniu z komitetem zjazdu obmyśli program szczegółowy przyjęcia. Zastrzegając sobie program ten podać później, donosimy dziś, że w głównych zarysach ma być następujący: Dnia 11 września wieczorek w kasynie miejskiem dla wzajemnego poznania się; 12 września przyjęcie u prezydenta miasta; d. 13 września teatr galowy, a po teatrze wieczorek dany przez Towarzystwo prawnicze w kasynie miejskiem; 14 września uczta składkowa pożegnalna. Prócz tego zamierzony jest na d. 15 września z rana w razie sprzyjającej pogody jednodniowa wycieczka gremialna koleją państwową na Beskid do Ławocznego dla zwiedzenia pięknej okolicy górskiej między Skolem a Ławocznem i wspaniałych tunelów i wiaduktów kolejowych.

Na wycieczkę tę zapisywać się będzie można podczas zjazdu w sekretaryacie — komitet postara się również o to, aby goście przybywający mogli zwiedzić wszystko godne widzenia we Lwowie: bibliotekę Ossolińskich, muzeum hr. Dzieduszyckiego, muzeum przemysłowe, muzeum ks. Lubomirskiego itd.— Komitet kwaterunkowy, złożony z młodzieży prawniczej, ułatwi przybywającym umieszczenie w mieście.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Tereszów, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Ulanowa.** Dla pogorzelców w Ulanowie nadesłali od d. 13 lipca b. r. następujące datki: p. Jan Wątorski z Krakowa 5 złr., T. B. z Przeworska 3 złr., miasto Łańcut 10 złr., X. biskup Solecki z Przemyśla 30 złr., zarząd zdrojowiska w Rymanowie 10 złr., X kan. Harmata z Bielin ze składek 4 złr., p. Antoni Małecki z Białej 2 złr., hr. Tarnowscy z Dzikowa 20 złr.; razem wpłynęło do dziś już 439 złr. 36 c. — Za te dary składa komitet szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!" i nieszczęśliwych poleca dalszym łaskawym względom publiczności.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono pled wełniany ciemny, który znalazł w nocy z niedzieli na poniedziałek w ulicy Mostowej Antoni Boleczko, czeladnik krawiecki.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 3go: Pierwszy występ Romana Żelazowskiego i Ryszarda Ruszkowskiego: *Rozbitki*, komedya w 4 aktach, Józefa Blizińskiego.

We środę 4go: Po raz 12: *Dziwak*, komedya w 3 aktach, Aleksandra Mańkowskiego, z p. Lubiczem w roli tytułowej.

We czwartek 5go: Pierwszy występ Adeli Żelazowskiej, po raz 8: *Hrabina Sara*, dramat w 5 aktach, Jerzego Ohneta.

W sobotę 7go: Drugi występ Romana i Adeli Żelazowskich, oraz drugi występ Ryszarda Ruszkowskiego: *Uriel Akosta*, tragedya w 5 aktach, Karola Gutzkowa.

W niedzielę 8go: *Kazimierz Wielki i Esterka*, dramat historyczny w 5 aktach, St. Kozłowskiego, z p. Kałużyńską i p. Rygierem w rolach tytułowych.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w kryptach na Skałce). Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 9-ej rano do 7-ej wieczorem. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 31go sierpnia mały deszcz; term. od 11·6 doszedł do 20·6 C. Dnia 1 września dość pogodnie; term. od 12·0 doszedł do 20·5 C. Barometr wyżej stanu średniego; o godzinie 7ej rano dnia 2go stan jego był 745·9 millim., term. 11·6 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 3go września: śś. Eufemii i Bronisławy p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Sezon tegoroczny naszego teatru rozpoczął się wczoraj pod dobrą wróżbą. Grano po raz sto trzynasty *Kościuszkę pod Racławicami* z nadzwyczajną starannością. Teatr był przepełniony, a publiczność z wielkim entuzyazmem oklaskiwała wszystkie patryotyczne sceny. Od jutra rozpoczynają się występy nowozaangażowanych artystów. I tak jutro we wtorek ujrzymy pp. Romana Żelazowskiego i Ryszarda Ruszkowskiego w *Rozbitkach* Blizińskiego. Pierwszy wystąpi w świetnej swojej roli Strasza, drugi przedstawi się po raz pierwszy naszej publiczności w roli hr. Dahlberga.

Pani Hoffmannowa po miesięcznym pobycie w Szczawnicy, powróciła do Krakowa, na rozpoczęcie sezonu teatralnego.

Na Wystawę Zjed. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły Abrahamowicza „Sarny."

Dnia 24 sierpnia debiutowała w Zakopanem p. Władysławowa Wierzbińska, wdowa po zasłużonym pośle, uczennica konserwatoryum berlińskiego, Szarwenków. Publiczność płacąc hołd pamięci jej męża licznie zebrała się i sympatycznie przyjęła koncertantkę. Grała utwory Szopena, Bacha, Szumana i Szarwenków z precyzyą artystyczną i okazała biegłość i ładne uderzenia. Zamierza ona poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu i osiąść w kraju.

Od Administracyi „Czasu."

Na trumienkę św. Kunegundy w Starym Sączu nadesłała p. Kamilla Paszkiewiczowa z Dobry 5 zł.

Dla zesłanego do Turuchańska na Syberyi nadesłali: Ina G. 2 zł., L. D. z Rakowy 5 zł.

Dla biednej wdowy P. nadesłano pod lit. Y. i A. z Iwonicza 3 zł.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

(=) Zbliża się chwila zawsze przez kraj nasz radośnie witana — chwila przybycia Cesarza Franciszka Józefa do Galicyi. Nie jest to wprawdzie podróż taka, jaka miała miejsce przed laty dziewięciu, w czasie której ludność cała i jej przedstawiciele mieli szczęście witać wszędzie ukochanego Monarchę. Cesarz przybywa teraz do Galicyi jako Najwyższy Wódz armii na ćwiczenia wojskowe, a z tego powodu charakter tej podróży jest całkowicie odmienny. W niektórych tylko miejscowościach i w ograniczonych z konieczności rozmiarach, reprezentanci ludności będą mogli przedstawić się Monarsze i wyrazić Mu uczucia całego społeczeństwa. Różnica ta zaznaczona jest zaraz u wstępu podróży. Na granicy kraju nie będzie żadnego powitania, a w Krakowie oczekiwać będą przybycia Monarchy tylko władze miejscowe i oczywiście Namiestnik, jako pierwszy cesarski dygnitarz. Marszałek krajowy przemawiać będzie i powita Monarchę dopiero w Pawłosiowie, to jest właśnie w tej miejscowości, gdzie Cesarz zatrzyma się dłużej i gdzie może być daną p. Marszałkowi sposobność złożenia hołdu Najj. Panu w imieniu kraju.

Stosownie do tego charakteru podróży ułożony został cały jej program, z którego przesłać wam dziś mogę następujące szczegóły:

Jak wiadomo, przybędzie Najj. Pan do Krakowa dnia 3 września o godz. 5 min. 20 rano, gdzie Go powita Namiestnik i naczelnicy władz lokalnych. Po siedmiu minutach przestanku odjedzie Monarcha w dalszą podróż, podczas której pociąg dworski zatrzyma się nieco dłużej na stacyach w Bochni, w Tarnowie, Dembicy i Rzeszowie, gdzie Go również powitają naczelnicy władz miejscowych. Do Jarosławia przybędzie Cesarz o godz. 10 min. 30, a tu oprócz władz lokalnych powitają także Monarchę komendanci korpusów, poczem odjedzie Cesarz powozem do Pawłosiowa, gdzie Go oczekiwać będą Marszałek krajowy, dostojnicy, biskupi i reprezentanci szlachty. O g. 6 wieczorem odbędzie się obiad dworski. W dwóch dniach następnych tj. 4 i 5 września odbywać się będą obiady dworskie o godz. 6 wieczorem. W piątek zrana wyjazd powozami do Wietlina, gdzie przygotowane będą konie wierzchowe. Po ukończeniu ćwiczeń nastąpi wyjazd do Krakowca, gdzie tymczasem przeniesiony zostanie Najwyższy Dwór. O godz. 6 obiad u Arcyksięcia Albrechta. W sobotę dnia 7 września po ćwiczeniach o godz. 6 obiad u Arcyksięcia Albrechta. W niedzielę zrana o godz. 8 odprawioną zostanie msza św. w kaplicy zamkowej, a tegoż dnia o 6 po południu odbędzie się ostatni obiad u Arcyksięcia Albrechta. W poniedziałek d. 9 września po ukończeniu ćwiczeń wojskowych nastąpi wyjazd na dworzec w Jarosławiu, zkąd o godz. 4 po południu uda się Monarcha w dalszą podróż osobnym pociągiem dworskim do Litomyśla.

Na manewra galicyjskie przybyć mają wojskowi *attachés* niemiecki i włoski.— Wiadomość ta, za którą nie ręczymy, nie zgadza się z tem, co donosi *Budap.-Corresp.*

Z okazyi przypadającej w dniu 31 sierpnia rocznicy wstąpienia na tron Abdula Hamida, przesłał jeneralny sekretarz bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych i tymczasowy tegoż ministerstwa kierownik, Panajotow, sekretarzowi otomańskiego komisaryatu w Zofii życzenia w imieniu bułgarskiego rządu. Wszyscy dyplomatyczni ajenci złożyli wizyty gratulacyjne otomańskiemu sekretarzowi Reszid-bejowi.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 2 września. Sejmy krajowe zwołane zostaną w pierwszych dniach października, a Rada państwa zbierze się w drugiej połowie listopada.

Minister Dunajewski, który bawi w Baden-Baden, zrobił wycieczkę nad Ren i powróci do Wiednia 5 lub 6 b. m.

Minister Zaleski bawi w Wiedniu i zastępuje ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, który zwiedził wystawę paryską i obecnie przebywa z rodziną w Diepe.

Hr. Taaffe, który bawił w Wiedniu, odjechał do Elischau. Ślub dwóch córek hr. Taaffego odbyć się ma w Wiedniu 15 września.

Praga 2 września. Wniesiono podanie względem założenia nowej czytelni akademickiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 września. Dzisiaj o godz. 6 zrana Cesarz przybył z Ischl i przed południem udzielał posłuchania ministrowi dla Kroacyi Josipowiczowi, tudzież odebrał od niego przysięgę służbową.

O godz. 8 wieczorem Cesarz wraz ze świtą wojskową wyjeżdża na manewra do Galicyi, dokąd Arcyksiążę Rainer wyjechał już wczoraj.

Ks. Mikołaj Czarnogóry i ks. Daniło wyjechali wczoraj o godz. 8 wieczorem do Cetynii.

Gmunden 2-go września. Jenerał broni hr. Huyn umarł.

Poczdam 2 września. Cesarz Wilhelm wyjechał o godz. 5 min. 55 na manewra do Jessnitz.

Château-Salins (Lotaryngia) 2 września. Namiestnik ks. Hohenlohe, objeżdżając okręg Château-Salins, interpelowany w sprawie zniesienia przymusu paszportowego, oświadczył, iż o tem nic decydować nie może. Odnośne petycye przedłożone zostały casarzowi Wilhelmowi, którego decyzyi należy oczekiwać.

Saargemünd 2 września. Wczoraj przed południem przybył tutaj namiestnik ks. Hohenlohe, celem otwarcia wystawy rolniczej. Miasto było pięknie ubrane chorągwiami, a straż ogniowa, stowarzyszenia z orkiestrami tworzyły szpaler. Burmistrz miasta wygłosił przemowę.

Paryż 2 września. Dzisiaj rano przybyła tutaj delegacya od robotników włoskich. Gdy delegacya wczoraj przyjechała do Lugdunu, dało się słyszeć kilka głosów: „Precz z Crispim!" Prefekt przytłumił odrazu demonstracyę, przyczem kilka osób zaaresztowano.

Londyn 2-go września. Wczoraj po południu odbył się w Hydeparku wielki mityng strejkujących robotników z doków, w którym uczestniczyło do 150.000 osób. Przewódcy strejkujących mieli mowy, w których podnosili niezłomne postanowienie robotników trwania w bezrobociu, póki żądania ich nie zostaną uwzględnione.

Na rzecz strejkujących zebrano między obecnymi znaczną kwotę pieniężną. Spokój wcale nie został zakłócony.

Londyn 2 września. Jeneralny komitet strejkujących robotników z doków cofnął manifest, wzywający do powszechnego bezrobocia, i wystosował do wszystkich związków handlowych Anglii i zagranicy podania o finansowe popieranie strejkujących.

Zofia 2 września. Ajencya Havasa donosi, iż odpowiadając na notyfikacyę rządu bułgarskiego w sprawie wojskowych przygotowań Serbii, wysłała Porta telegram do Zofii, w którym oświadcza, iż Bułgarya stanowi integralną część Turcyi; przeto każda zaczepka, wymierzona przeciw Bułgaryi, byłaby nią też i przeciw państwu otomańskiemu. Bułgarya niech się więc niczego nie obawia; zresztą Serbia materyalnie nie jest w stanie wystąpić zaczepnie przeciw Bułgaryi.

Zofia 2go września. Biuro Reutera donosi, iż funkcyonaryusz serbskiej ajencyi dyplomatycznej, Body, zapewnił rząd bułgarski z polecenia swego rządu o pokojowych intencyach Serbii, oświadczając, iż zarządzenia wojskowe służą wyłącznie dla przeprowadzenia uchwalonej już od wielu lat reorganizacyi rezerwy, której żołnierze zostaną powołani na dwutygodniowe ćwiczenia. Oświadczenia te wywarły w sferach rządowych dobre wrażenie.

Swoboda, omawiając fakt nadania ex-majorowi Grujewowi orderu św. Stanisława przez cara Aleksandra, powiada: Jeżeli cesarz rosyjski istotnie odznaczył majora Grujewa, w takim razie władze księstwa powinnyby obywatelom Bułgaryi zabronić noszenia dekoracyj rosyjskich, a przynajmniej tym, którzy posiadają order św. Stanisława, noszony obecnie przez zdrajcę Bułgaryi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 września 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. st.		złr. st.
Renta austryac. papier. opod.	83 50	Oblig. indemn. gal.	105 --
„ srebrna	84 30	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	— --
4% złota	109 90	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	95 50
5% pap. nieop.	99 55	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	96 40
Akcye Ban. Aus.-W	906 —	Akcye Länderbank.	236 90
„ kredytowe	303 90	„ kol. Kar. Lud.	194 50
Londyn	119 35	„ „ lw.-czern.	233 75
Napoleony	9 47	„ „ połudn.	114 —
Dukaty	5 63	Ruble	122 75
Marki	58 20	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 45		
4% „ „ złota	99 40		
Losy prem. węg.	137 75		

Usposobienie giełdy stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1889 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·03 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	122 50	124 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „	96 25	97 25
4½% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 --
4% „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „	100 50	101 50
6% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
6% „ „ 18 let.	92 50	-- —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. w kk.	57 —	— —
5% „ „ „	48 50	- -
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	233 50	235 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	-	- -
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „	12 25	13 —
„ włosk. „	15 75	16 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 31 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 50	83 70
4⅕% „ srebrna	84 35	84 55
4% Renta złota	109 90	110 10
5% „ papier. niepodatkow.	99 50	99 7
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	132 —	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	145 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 75	174 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie 10% podat.	104 60	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	131 20	131 60
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 75	304 25
Credit-Bank węgierski 200 „	316 25	316 50
Oest. Länderbank 200 „	235 75	226 25
Austr.węg. Bank 600 „	907 —	909 —
Unionbank 200 „	228 75	229 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein 100 „	108 50	109 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	199 50	200 50
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2557	2562
Gal. Karola-Ludw. 210 „ „	194 50	195 25
Koszyce-Oderberg 200 „ 4%	154 50	155 -
Lwow.-Czer.-Jassy 200 „ 5%	233 —	233 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	197 50	198 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	224 25	224 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	114 50	114 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245 —	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	191 50	192 —
„ Nord-Ost. 200 „ „	185 75	186 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	119 10	119 65
4½% „ „ papier 50 lat.	100 70	101 40
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	96 40	96 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „	100 70	101 30
4% „ „ „ 56-letn.	98 —	— —
4% „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ 52 „	98 35	98 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	97 75	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 20	103 60
5% „ „ „ 40 lat.	100 3	100 70
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 30	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	103 —	103 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 60
„ Jarosł. 300 „	100 —	100 25
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 60	83 20
„ nieopod. „ „	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	99 90	100 25
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	197 —	198 --
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 50
„ złot. 200 złr. 5%	119 25	120 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	100 25	100 50
„ Nordost. 300 „ „	100 --	100 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	143 60	144 —
„ Węgierskie „ 100	137 75	138 —
„ Tureckie fr. 400	34 -	34 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr 5	—	— —
Kredytowe „ 100	185 50	— —
Insbruku „ 20	25 25	26 25
Krakowskie „ 20	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	59 75	60 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	— —	— —
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 60
Rudolfa „ 10	20 50	21 25
Salzburskie „ 20	27 25	27 75
St. Genois „ 42	63 25	64 25
Stanisławowskie „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20-frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 37	58 45
Rubel papierowy za 100 rubli	122 75	123 25

Lwów 31 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 40	99 40
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 31 sierpnia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	93 —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 80
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	95 20

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
7 g. 59 m. rano z Krakowa (k. K. L.) do Chabówki, Mszany dolnej.
9 g. 18 m. rano z Krakowa / 9 g. 31 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa / 7 g. 28 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano do Krakowa / 5 g. 56 m. „ do Podgórza } pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;
4 g. 21 m. po południu do Krakowa / 4 g. 13 m. po południu do Podgórza } pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa / 9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza } pociąg osobowy z Oświęcima, Mszany dolnej, Chabówki.

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;
2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (1853 49)

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapesztańskiego

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.